OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków czwartek 27 lipca 1933 — Nr 206

Anglja przeciw zbrojeniom Niemiec

Rząd angielski złożył protest w Berlinie

wobec bezczelnego wystąpienia Niemiec, dążących do jawnego fabrykowania samolotów wojennych

Rząd angielski złożył za pośrednictwem swojego dyplomatycznego przedstawiciela w Berlinie protest przeciw naruszeniu postanowień Traktatu Wersalskiego.

Sprawa przedstawia się następująco. Niemcy zbroją się, jak mogą. Wobec tego, że mało im tajnych zbrojeń, pragną również jawuych, co jest sprzeczne z traktatami. Udało im się już jednak niejeden wyłom w tych traktatach poczynić. Niemcy Hitlera, a więc Niemcy gorączkowego zbrojenia się dla odwetu, muszą mieć samoloty wojskowe. Wprawdzie posiadają oni bardziej rozbudowane lotnictwo cywilne, szereg tych aparatów jest tak zbudowana, że może być w każdej chwili przerobiona na samoloty bombowe, ale to wszystko mało p. Goerringowi, który m. in. jest również ministrem lotnictwa Rzeszy.

W tym celu, jako specjalista od prowokacyj (np. sławne podpalenie Reichstagu), zorganizował przelot „obcych samolotów" nad Berlinem. Na dany rozkaz prasa niemiecka zamieściła alarmujące artykuły, opisujące zgrozę na wypadek, gdyby to były np. samoloty z bombami. Rozpoczął się lament na „bezbronnością" Niemiec, które nawet nie posiadają kilku aparatów policyjnych, by rozpocząć pościg za „obcemi samolotami". Ta cała komedja była p. Goerringowi potrzebna, by zrobbić huczek u siebie, a przedewszystkiem zagranicą. Nie zdołał wprawdzie wycisnąć od nikogo łezki współczucia dla „bezbronności" Niemiec, gdyż nikt nie wierzył w prawdziwość przelotu obcych samolotów nad Berlinem i zbyt dobrze już znane są sztuczki p. Goeringa, ale postanowił działać.

Goering zamówił w angielskiej fabryce samolotów 40 aparatów policyjnych, ofiarując za nie każdą żądaną cenę. Chwyt p. Goeringa nie udał się. Zamówienia na samoloty policyjne dla zagranicy mogą być wykonane tylko za zezwoleniem rządu. Fabryka zwróciła się o takie zezwolenie do swego rządu. Gabinet angielski jednak odmówił fabryce wydania podobnego zezwolenia.

Ciekawym jest jeszcze jeden szczegół, znamionujący taktykę Goeringa. Otóż udzielając zamówienia na samoloty, udał się do ambasady angielskiej i oświadczył, że niema żadnych przeszkód w przyjęciu niemieckiego zamówienia, skoro ta sama fabryka zaopatruje w podobne samoloty Austrję. Oczywiście jest to nieprawda, gdyż Austria również nie może posiadać wojskowych aparatów na mocy tych samych postanowień Traktatu Wersalskiego.

Kawał się nie udał i mimo to, że Anglia wprawdzie najbardziej przyczyniła się do tego, że Niemcy zdołały tyle wyłomów uczynić w obowiązujących traktatach, tym razem była to sprawa zbyt poważna i zagrażająca również Wielkiej Brytanji. Anglja więc zaprotestowała przeciwko jawnemu zbrojeniu Niemiec.

Protest rządu angielskiego był w Berlinie niespodziewany i wywarł bardzo mocne i przykre wrażenie.

NIEMCY MÓWIĄ ŻE TO NIEPRAWDA

Biuro Wolffa ogłasza komunikat, zaprzeczający wiadomości o proteście angielskim w Berlinie u rządu Rzeszy w sprawie budowy samolotów policyjnych.

Według komunikatu protest taki wogóle nie nastąpił i nie mógł nastąpić, ponieważ paryska umowa lotnicza nie została pogwałcona i pogwałcenie jej wogóle nie wchodzi w rachubę.

GIEŁDA

Dolar — 6.33, rubel złoty — 4.83 marka niemiecka — 2.11, funt szterlingów — 29.94. Obroty dewizami mniejsze, tendencja przeważnie utrzymana.

Kpt. Skarżyński przybywa do Warszawy

w dn. 28 b. m.

Jak się dowiadujemy, do Warszawy nadeszły wiadomości o ścisłym terminie powrotu do kraju zdobywcy Atlantyku, kpt. Skarżyńskiego. Kpt. Skarżyński przybywa do Warszawy w piątek, dn. 28 b. m.

Celem powitania kpt. Skarżyńskiego zawiązał się specjalny komitet, w skład którego weszli przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego, ministerstw oraz stowarzyszeń i instytucyj społecznych. Kpt. Skarżyński zamierza w Warszawie wygłosić odczyt o swym locie przez Atlantyk.

Eskadra włoska wraca do Europy

NEW YORK (PAT) — Eskadra generała Balbo odleciała w podróż powrotną, kierując się do Shediac w Nowym Brunswiku.

Odlot nastąpił o godz. dziesiątej z minutami według czasu amerykańskiego.

Hitler się boi!

Zarządził obławę na podejrzanych w całych Niemczech

BERLIN (PAT). — Wczoraj w południe na zarządzenie tajnej policji na wszystkich linjach kolejowych i szosach samochodowych w Prusach dokonano szczegółowej kontroli osobitsej podróżnych i bagaży.

Rządy innych krajów związkowych wydały również takie same zarządzenia.

Wszystkie osoby podejrzane aresztowano. W obławie wzięła udział cała policja Rzeszy wraz z oddziałami pomocniczemi, oddziałami szturmowemi i strażą kolejową.

Urzędowo motywują te akcję pościgiem za krążącymi po Niemczech tajnymi kurjerami, utrzymującymi łączność pomiędzy poszczególnymi organizacjami antypaństwowemi. Przyczyny tej absurdalnej obławy wyjaśni Czytelnikom artykuł na stronie 2-ej.

Powrót P. Prezydenta

W dniu 25 b. m. w godzinach popołudniowych powrócił do Warszawy z wypoczynku letniego p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Spadek bezrobocia o 2.552 osoby

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 22 b. m., wynosiła ogółem 218.540 osób, t. j. o 2.552 osoby mniej niż w tygodniu poprzednim.

Zasiłki pobierało 30.958 bezrobotnych

W okresie od 8 do 15 b. m. pobierało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia 30.958 bezrobotnych robotników.

Przeciw walce z lichwą

Połączone komisje ogólnej polityki gospodarczej i administracji stosunków gospodarczych przy Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie obradowały nad projektem rozporządzenia Prezydent R. P. o zwalczaniu gospodarczo nieuzasadnionych cen na przedmioty powszechnego użytku.

Komisje Izby zajęły w odniesieniu do projektu rozporządzenia stanowisko.

Polscy harcerze jadą na światowy zlot

W dniu 26 b. m. wieczorem wyjedzie z Warszawy około 500 harcerzy, którzy wezmą udział w wyprawie polskiej na wielki światowy zlot skautów w Gödölö pod Budapesztem.

Hiszpanji grozi nowy przewrót

Władze dokonały licznych aresztowań wśród anarchistów

PARYŻ (PAT) — Na całem terytorjum hiszpańskiem dokonywane są aresztowania przywódców ruchu syndykalistyczne go oraz radykalno - prawicowego, dążących do obalenia obecnego ustroju. W Barcelonie aresztowano ostatniej nocy 150, a na całem terytorjum państwa około 500 osób.

Jednoczesne aresztowania, dokonane w środowiskach lewicowych i prawicowych, tłumaczone są pogłoskami, iż zwolennicy monarchji chcieli dla swych celów zużytkować hiszpańskie żywioły anarchistyczne i dokonać w najbliższym czasie zamachu stanu. Prezydent Azana zdołał zapanować nad sytuacją, udaremniając całkowicie te projekty.

Zamordował we śnie człowieka

i chciał spalić konającego

We wsi Sokołowie (gm. Piaski, starostwo włocławskie), do stodoły, należącej do rodziny Przybyszów, dostał się w nocy nieznany sprawca, który śpiącemu Janowi Przybyszowi zadał tępem narzędziem kilka ran tłuczonych głowy, powodując ciężkie uszkodzenia. Następnie zbrodniarz podpalił stodołę i zbiegł.

Przybysz został również ciężko poparzony.

Żona nieszczęśliwego, Helena, przybiegłszy na ratunek, również się poparzyła. Ofiary podwójnej zbrodni przewieziono do szpitala, gdzie Przybysz po upływie kilku godzin zmarł.

Podwójna zbrodnia dokonana została prawdopodobnie na tle zemsty. Spaliły się: stodoła, oraz budynki gospodarcze.

Zamach na oficera

POZNAŃ (PAT). — Donoszą z Ostrowia, że wczoraj około godz. 21 nieznani sprawcy urządzili zasadzkę i ranili ciężko Franciszka Staniewskiego b. porucznika, zadając mu z tyłu 5 ran nożem w plecy. Staniewskiego odstawiono do szpitala. Tło zbrodni dotąd nieznane.

Dość mamy krwawej kolejki!

Czas najwyższy na przeprowadzenie nowoczesnej linji elektrycznej

Wczoraj kolejka grójecka za zezwoleniem władz została uruchomiona. Władze jednak zastrzegły się, że pociągi nie mogą rozwijać większej szybkości, jak 15 kilometrów na godzinę. Stało się to gwoli wygodzie tysięcy ludzi, mieszkających wzdłuż tej linji, a nie mających innych środków komunikacji.

Obawa jednak zupełnie słuszna przed kalectwem z winy „kolejki - mordowni" powstrzymuje wielu od korzystania z przestarzałych gruchotów, jeżdżących na rozluźnionych torach, pozostawionych bez opieki z powodu oszczędnościowych redukcyj kolejarzy.

Dyrekcja kolejki grójeckiej, chcąc się obronić przed zarzutem zabijania ludzi z winy niedozoru i zaślepienia zyskiem, usiłuje wmawiać, że katastrofy powodował jakiś zamachowiec. Znaleziono na miejsce katastrofy ślubę— i na tę śrubę wskazują jako na dowód działalności zamachowca.

Śledztwo wyjaśni, czy istnieje jakiś zamachowięc, śniący się dyrektorom kolejki.

Jedyną drogą do usunięcia wszelkich obaw na przyszłość o życie ludzi jest jak najśpieszniejsze usunięcie przestarzałej kolejki i zastąpienie jej nowoczesną komunikacją elektryczną.

500 premij

rozdamy w najbliższych dniach

jako 6-tą i 7-mą serje

Sprawdźcie czy będziecie mogli po otrzymaniu wezwania z administracji okazać 30 ostatnich kolejnych numerów naszego pisma lub nagłówków odciętych wraz z datą!

92. Zeszyt

Sensacyjnego romansu z życia wyższych sfer towarzyskich p.t. SIOSTRA MARJA

do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich oraz w DRUKARNI MONOPOL, NA GRÓDKU 2

Nowa fala teroru w Niemczech

Powoduje ją strach przed buntami we własnym obozie hitlerowców

Ktoby sadził, że hitlerowcy czuja sie mocni, bardzoby sie mylił. Wszystko co goracz kowo czynia, zdaje się świadczyć, że władcy Niemiec są pędzeni przez strach. Zwyciestwo swoje mają hitlerowcy do zawdzięczenia jednej z najbezczelniejszych prowokacyj, jakie zna historja: pożarowi Reichstagu w przededniu wyborów. Wstapiwszy na droge prowokacyj hitlerowcy już z niej nie zeszli. Pobili w tej mierze wszystkie rekordy światowe. Równolegle z prowokacja funkcjonuje teror.

Hitlerowcy, zdławiwszy bez wielkiego wysiłku swoich przeciwników politycznych, znaleźli się wobec wielkich trudności wewnetrznych. Mimo bowiem wielu pozorów obóz ten nie jest bynajmniej scementowany. Istnieja w nim bardzo poważne różnice zdań. Lewe skrzydło partji jest znacznie bliższe ideologji komunistycznej np. aniżeli oficjalnej polityce Hitlera.

Hitler stanał przed niebezpieczeństwem drugiej rewolucji, tym razem już nie narodowej, ale społecznej i to do tego kierowanej przez ludzi z własnego obozu. Postanowił wiec postawić kropke nad i. Wydał w swej mowie z 15 lipca: Stop! Rewolucja narodowa osiagneła wszystko. Wszelkie gadanie o drugiej rewolucji, robota w tym kierunku musi być wstrzymana i bedzie karana najwyższemi karami.

We własnem obozie zawrzało. Hitler zdradza nas! W masach i u niektórych kierowników ruchu zaczał sie bunt.

Rząd znalazł sie w sytuacji niezmiernie trudnej i postanowił zastosować wobec swoich wczorajszych członków te sama taktyke, która wszyscy razem jeszcze onegdaj stosowali wobec wspólnych przeciwników. Zapełniły sie obozy koncentracyjne i wiezienia. Twardą ręka postanowiono bunt stłumić w zarodku.

Sadząc po wiadomościach otrzymanych z Niemiec, udało sie to. Czy na długo — niewiadomo. Wydaje się, że raczej nie. Zarzadzenia, uchwalone na specjalnych posiedzeniach rady ministrów, przepojone sa strachem przed ta wielka niewiadoma, która przyjść może. Roi sie w nich od kary śmierci.

Fala teroru, która zreszta ani na chwile nie ustała, zmaga się i podnosi. Ma to być główny oręż dla utrzymania władzy w swoich rekach. Przyszłość okaże, jak długo można temi metodami rzadzić.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i piesn „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki z płyt. 7.25 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 12.05 Muzyka symfoniczna. 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35 D. c. muzyki z płyt gramofonowych. 14.55 Muzyka. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 „Święta śpiewacze w Estonji. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Orkiestra Grzegorza Dinicu. 18,15 Odczyt. 18.35 Recital śpiewaczy. 19.05 Muzyka lekka z płyt. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. Recytacje „Nasi laureaci". 20.00 Wieczór piosenki. Wykona Ola Obarska i Mieczysław Fogg. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.10 Koncert solistów. 22.00 Odczyt w języku esperanckim. 22.20 Muzyka lekka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z płyt.

OLA OBARSKA I MIECZYSŁAW FOGG — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 wystąpią przed mikrofonem warszawskim ulubieńcy publiczności: Ola Obarska i Mieczysław Fogg. Program zawiera nastrojowe, sentymentalne i najnowsze piosenki: Burkego, Spoliansky'ego, Krupińskiego, Dana, Cliffa Frikieda Woodsa, Jaworskiego i Benatzkiego. Audycja ze względu na wykonawców jak i bogaty program stanowić będzie dla radjosłuchaczów miłą atrakcję.

Komunista-literat i jego towarzysze

przed sądem apelacyjnym

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj proces komunistyczny, przeciwko siedmiu znanym w Warszawie studentom, literatom i działaczom robotniczym.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Andrzej Wolica, literat, autor scenarjusza filmowego „Legion Ulicy", skazany na 5 lat więzienia za redagowanie odezw i ulotek treści wywrotowej, Ryszard Deperasiński z Radomia, brat głośnego komunisty, a i sam komunista od ławy szkolnej, organizator manifestacyj pod więzieniami w Radomiu i Lublinie, sekretarz komitetu podmiejskiego, utrzymujący się z korepetycyj w zamożnych domach, skazany na 4 lata więzienia, Edward Ochab z Krakowa, skazany na 6 lat więzienia za szerzenie agitacji w Chrzanowie i Katowicach, łącznik centralnego komitetu partji komunistycznej z Krakowem, organizator rozruchów w areszcie, skąd starał się umknąć po wywolaniu zamieszania i czynnem targnięciu się na klucznika, — literat, autor powieści Ludomir Marczak, na którego maszynie wypisywano stosy bibuły wywrotowej, skazany na 3 lata więzienia razem z akademikiem Pawłem Landau, wreszcie — skazani po 2 lata więzienia studenci medycyny i prawa M. Matywiecki i H. Rajbenbach, za utrzymywanie kontaktu ze znanymi i poszukiwanymi komunistami.

Wszyscy oskarżeni nie przyznając się do winy, apelowali od skazującego wyroku. W obronie ich występowali najwybitniejsi adwokaci.

Sąd zatwierdził kary na Wolice i Deperasińskiego. Ochabowi zmniejszył do 4-ch lat, Landauowi, Matywieckiemu i Rajchenbachowi do półtora roku. Literat Marczak został uniewinniony.

Wybuchowa małżonka

zasiadła na ławie oskarżonych z mamusią i bratem

Całą najbliższą rodzinę ulokował na ławie oskarżonych sekretarz sądu grodzkiego na Pradze, p. Edward Janas. Rzędem więc zasiedli: żona p. Wacława Janasowa, szwagier, p. Marian Łuczkiewicz i teściowa, p. Helena Łuczkiewicz.

Według aktu oskarżenia popieranego przez prokuratora Żeleńskiego, wynika, że do tej ostateczności zmusiły go niesnaski z żoną, kobietą o dużym temperamencie i niepohamowanej gwałtowności, czego mogli doświadczyć na sobie nawet dziennikarze, obecni na rozprawie, bo p. Janasowa ku uciesze gawiedzi sądowej, wołała w ostrej formie:

— Wypraszam sobie, żeby moje nazwisko figurowało po gazetach.

Ale na to niema rady, i chcąc, czy nie chcąc, musimy nazwisko p. Wacławy Janas, z domu Łuczkiewicz uwiecznić.

Bardzo rzadką musiał mieć minę p. Janas, gdy przyszedłszy wieczorem po całodziennej pracy w sądzie, usłyszał szczęk klucza w zamku i zorjentował się, że został zamknięty w pokoju, w którym oko w oko znalazły się trzy postacie najmniej mu miłe, bo rodzona, mocno wybuchowa żona, teściowa, rodzona matka niecierpianej żony i brat tejże.

— Wpadłeś łobuzie, teraz ci flaki wyprujemy! — padła groźba.

— Nie, niech podpisze kwit na 1000 złotych, to mu nic nie zrobimy, — dorzucił szwagier.

P. Janas nabrał odwagi i postanowił nie poddać się. Kwitu na 1000 złotych, któreby musiał zapłacić w ciągu miesiąca, ani zrzeczenia się mieszkania podpisać nie chciał. Wolał znieść „manto", wymierzone mu zawziętemi rączkami teściowej, żony i szwagra, niż kłaść głowę pod nóż zobowiązań pieniężnych.

Podczas bicia p. Janas zdołał przysunąć się bliżej okna, wybił szybę i zaczął wzywać pomocy, na co atakująca go rodzinka zaczęła rejterować. O wypadku został spisany sążnisty protokół w policji i w rezultacie powstała sprawa o usiłowanie wymuszenia, co kodeks karze dość surowo.

Do winy nikt z oskarżonych się nie przyznał, a p. Janasowa, okazując wyrok sądowy, skazujący męża na 130 zł. grzywny za bicie i wymyślanie żonie od „łobuzek i prostytutek", twierdziła, że mąż w nikczemny sposób zmuszał ją do oddawania się różnym bogatym ludziom.

P. Janas ze swej strony zarzucał żonie, że stała się jego utrapieniem, nachodziła w kancelarji sądowej, a nawet pokój narad sędziowskich nie był dla niej świętym, bo i tam potrafiła wtargnąć, w poszukiwaniu męża. Cała rozprawa była jednem nieprzerwanem pasmem wzajemnych wyrzutów i pretensyj, któremi bawiła się świetnie publiczność na sali.

Sąd uniewinnił rodzinę Janasa nie dając wiary, aby szło o wymuszenie, stwierdzono, że skończyło się na rękoczynach.

Chciałem jej obciąć uszy i nos

Mąż-łajdak przed sądem

Szewc Czesław Bałdyga z nożem rzucił się w szalecie na Krakowskiem Przedmieściu, na swą żonę, dzierżawczynię „zakątka użyteczności publicznej" i jej kuzyna, którego wziął popędliwie, za kochanka. Obojgu zadał nożem bolesne, lecz niezbyt ciężkie rany.

Historja Bałdygi tchnie wyziewami podobnemi do tych, wśród których codzień zajęta była jego żona. Pijak i syfilityk, zaraził tą straszną chorobą małżonkę, a nie lubiąc pracować, wymuszał pieniądze na wódkę. Żona miała go dość, kosztował ją przecież dużo i zdrowia i pieniędzy. On jej jednak nie przestawał prześladować. Ostatnio zgłosił się po wyjściu z więzienia za kradzież.

— Chciałem obciąć jej uszy i nos, jaka szkoda, że mi się nóż złamał, — zwierzał się w komisarjacie.

Bałdyga poznał swą żonę w Rosji, żył z nią najpierw bez ślubu, a później bez aktu złączenia. Sąd skazał go za poranienie żony na półtora roku więzienia, którą to karę złagodzono mu wczoraj w apelacji do 1 roku z zastosowaniem amnestji.

Potworny ojciec

Czwarty raz z rzędu sądy rozważają sprawę Feliksa Rozbickiego z Marek, skazanego na 4 lata więzienia za utrzymywanie w ciągu półtora roku stosunków kazirodczych z własną córką, liczącą lat 15.

Owocem tego kazirodztwa było dziecko i dopiero przy tej okazji ohydna prawda wyszła na jaw, zdradzona policji przez niezapłaconą akuszerkę. Dziecko znajduje się pod opieką nieślubnej matki i parantela jego jest mocno zawikłana, bo jest jednocześnie synem i wnukiem ojca, a bratem i synem matki...

Rozbicki, będący wdowcem i jego córka tłumaczyli się, że nie wiedzieli, że stosunki kazirodcze są surowo zakazane i karane. Sąd wydając na Rozbickiego wyrok, uznał, że dziewczyna znajdowała się pod zgubnym wpływem ojca, z pod którego nie tak łatwo było jej się wyzwolić i dlatego córkę skazano tylko na pół roku.

Zatwierdzony w apelacji wyrok został uchylony przez Sąd Najwyższy, bo obrońca adw. Jan Tadeusz Kon, twierdził, że niesłusznie sąd odrzucił wniosek o zbadanie psychjatryczne Rozbickiego. Obrońca, powołując sie na fakt, że Rozbicki w wieku 50 lat miał ośmioro dzieci, uzasadniał, że jest on dotknięty nieopanowaną pobudliwością, czego lekarze nie umieli jednak stwierdzić.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

ROZTARGNIONY



— Aaa! Kogo widze! Jak się masz, Pawełku?

Przyjaciel serdecznie ściskał dłoń pana Pawła, lecz ten sie nawet nie uśmiechnął i trwał nadal w apatycznej zadumie.

— Czemuś u licha taki smutny?

— To moje roztargnienie doprowadza mnie do rozpaczy — odpowiedział zdeterminowanym głosem pan Paweł.

— Co sie znowu stało?

— Wyobraź sobie, prosiła mnie żona, żebym wyszedł z córka na spacer, bo już od tygodnia nie mamy bony.

— No i co?

— Spaceruję już 2 godziny i dopiero teraz zauważyłem, że zapomniałem zabrać ze sobą córkę.

— Ha, ha, ha!

— Pojechałem, uważasz, tramwajem do ogrodu Saskiego. Spaceruje, rozgladam się i myśle sobie: „Albo ja zwarjowałem, albo świat zwarjował".

— Dlaczego?

— Idzie przez ogród jakaś kobieta i płacze, idzie druga też płacze, potem cała gromada ludzi, wszyscy ze łzami w oczach.

— I cóż to było? — zdziwił się przyjaciel.

— Co było? — zgrzytnał zębami pan Paweł.

— To było, że ja przez moje przeklete roztargnienie zamiast do Saskiego Ogrodu pojechałem na cmentarz powazkowski.

— Ha, ha, ha! — peka ze śmiechu przyjaciel pana Pawła. Takiego roztrzepańca, jak ty, chyba niema drugiego. I skad się to bierze u człowieka?

— U mnie, to od moli...

— Jak mówisz? Od moli?

— U nas, uważasz, kiedy mnie matka miała rodzić, strasznie mole sie zalęgły. Matka cały dzień trzepała i wreszcie zapatrzyła się w trzepaczkę. A ja przez całe życie jestem taki roztrzepany.

— Tak, to niemiłe — zgodził sie przyjaciel.

— Czy ty wiesz człowieku, ile ja się już wstydu przez swoje roztargnienie najadłem, ile miałem przykrości? Naprzykład ostatnio z bona. Była u nas przez pół roku i tydzień temu policja ja zaaresztowała.

— Za co?

Okazało się, że ona jest przebranym mężczyzną, szpiegiem.

— Co to ma wspólnego z twojem roztargnieniem?

— Człowieku! Ja z nią przez całe pół roku zdradzałem żonę i nie zauważyłem, że ona jest mężczyzną!

— Ha, ha, ha! Nadzwyczajne, mój Pawełku! Boję sie, że ty jeszcze w przyszłości przez roztargnienie zamiast córki wydasz zamąż własną żonę.

Napoleon Sądek.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Wilczyc osłupiał... Zaniepokoił się poważnie... Zapytał:

— Dlaczego?... Co się stało?

— Zaraz się dowiesz — odparł Junowski.

Ale w tej samej chwili sędzia śledczy wezwał Janusza do siebie. Władysław rzekł:

— To tem lepiej. Tam właśnie się dowiesz wszystkiego...

Marewski rzekł ostro do Janusza:

— Dotychczas odmawiał pan podania nazwiska panny, której się pan spodziewał u siebie w dzień śmierci panny Romy...

— Tak jest i odmawiam nadal — odparł również stanowczo Janusz.

— Otóż bez pana udało nam się stwierdzić, kto to był...

— To niemożliwe! — krzyknął Wilczyc. — To z pewnością pomyłka!

— Zaraz się pan przekona. Czekał pan owego tragicznego dnia na siostrę tragicznie zmarłej panny Romy — pannę Renię Buracką...

Wilczyc nie miał sił rzec słowa...

Jakiś głuchy pomruk wściekłości wyrwał mu się z gardła... zacisnął pięści, a na czole perlił mu się zimny pot...

To wystarczyło, aby się przekonać, że władze śledcze nie omyliły się.

A jednak Janusz postanowił kłamać dalej, gdyż rzekł ostro:

— Nigdy nie miałem nic wspólnego z siostrą Romy i nie mam pojęcia, co panowie wogóle chcą ode mnie...

Marewski przytaczał mu jeden dowód za drugim. Wilczyc milczał, tylko od czasu do czasu powtarzał:

— Nieprawda... Nieprawda... Panowie są na zupełnie błędnej drodze...

Aż wreszcie Marewski zniecierpliwił się i też krzyknął nagłos:

— Jestem przekonany, że mam słuszność! Dowód, że się myle może być tylko jeden: musiałby pan mi wymienić inne nazwisko!

— Nigdy!

— W takim razie jestem zmuszony zawezwać na badanie pannę Renię Buracką...

Wilczyc załamywał ręce. Wołał:

— Ależ to okrucieństwo! Poco hańbić to dziewczę, które nawet nie będzie wiedziało, o czem pan mówi? Zresztą, niech pan ją zbada, a przekona się pan o tem najlepiej.

— A co jeżeli Renia już się przyznała?

Słowa te jakby spiorunowały Janusza...

Wybełkotał, zmieszany:

— To... niemożliwe!... Przecież ona jest niewinna... Nie ma nic wspólnego z tem wszystkiem. O, panie sędzio, niech się pan strzeże!... Wplątanie Reni do całej sprawy, brukanie jej na szpaltach pism byłoby zbrodnią z pańskiej strony! Zbrodnią, słyszy pan?!

— Ale ja pan broni... z zapałem, zgoła niespodziewanym...

— Owszem, bronię ją i będę bronił doostatka. Nie chcę, aby jej nazwisko wypłynęło w dziennikach. Pragnę, aby nie wiedziano wógóle o jej istnieniu...

— A niby dlaczego? Co panu tak na tem zależy?

— Co... mi... zależy? — powtórzył Janusz zmieszany i... nie umiał odpowiedzieć na pytanie.

— Może dlatego, że pan się w niej kocha? — spytał Marewski.

Janusz milczał dalej. Dopiero po dłuższej chwili szepnął już bezwolnie:

— A, zresztą... niech pan robi, co się panu żywnie podoba... Mogę panu tylko radzić: niech pan się strzeże popełnienia zbrodni wobec tego dziewczęcia... zbrodni, słyszy pan? Wielkiej zbrodni!

Aż się zakrztusił ze zdenerwowania. Był tak oburzony, że nie mógł nic więcej ze siebie wydobyć.

Marewski wkrótce przekonał się, że dalsze badanie jest bezskuteczne.

Usiłował przekonać Janusza, że dla niego będzie lepiej, jeżeli się przyzna, iż czekał na Renię. Bo wtedy można będzie powiedzieć, że Roma z rozpaczy, iż własna siostra wydarła jej ukochanego, popełniła samobójstwo.

Daremnie! Janusz bronił czci Reni z zażartą zaciekłością. Twierdził, że woli paść ofiarą niesłusznego oskarżenia, niż rzucić na nią choćby najmniejszy cień.

Co było robić? Marewski kazał go odprowadzić zpowrotem do więzienia.

Gdy Janusz, wychodząc z gabinetu sędziego śledczego, mijał siedzącego w poczekalni Władysława — nawet nie spojrzał mu w oczy.

Zresztą, Władysław był tak pogrążony w zadumie, że wcale nie widział Janusza. Nie ujrzał też wychodzącego z gabinetu samego Marewskiego, który był tem wszystkiem niemało zdziwiony. Podszedł do niego, poklepał go po ramieniu, mówiąc:

— Panie mecenasie. Cóż to? Zasnął pan?

Władysław drgnął, jakby rzeczywiście obudzony z głębokiego snu.

Marewski rzekł:

— Domyślam się. Cierpi pan... — i opowiedział mu przebieg ostatniej rozmowy z Januszem.

Władysław zamyślił się i wybełkotał:

— A co, jeżeli Janusz mówi prawdę? Jeżeli nie na Renię czekał?

Sędzia śledczy nie chciał zaprzeczać. Niech się łudzi... Niech myśli, że to nieprawda... że Renia nie mogłaby iść do mieszkania samotnego mężczyzny...

Gdy tylko Władysław ochłonął z wrażenia, udał się do celi Janusza, aby mu oznajmić o swem postanowieniu.

Wilczyc na widok Władysława stracił resztę spokoju. Padł na tapczan bez sił...

Władysław także przez długą chwilę nie miał sił rzec słowa. Nie chciało mu przejść przez usta oświadczenie, że zrzeka się jego obrony. Było to milczenie dla obu straszliwie dręczące.

Władysław przedewszystkiem chciał się jeszcze ostatecznie upewnić co do Reni.

Zdobył się wreszcie na wysiłek zapytania o to.

Chciał spojrzeć przytem Januszowi prosto w oczy; ale to było niemożliwe: Janusz uparcie spoglądał na podłogę, nie podnosząc oczu.

Wreszcie Władysław wyszeptał z trudem:

— To... ona... miała przyjść... Mnie... mnie to chyba możesz powiedzieć? Zachowam to w tajemnicy Przysięgam...

Wilczyc milczał, jak zaklęty.

Czyżby dalej zamierzał zaprzeczać?

Widocznie nie... Bo oto nagle chwycił się za głowę, jakby zaraz pęknąć mu miała... i wybuchnął spazmatycznym płaczem...

Więc już chyba teraz powie prawdę?

Właściwie ten płacz wystarczył za przyznanie się, ale Władysławowi tego było mało. Chciał usłyszeć to wyraźnie z ust Janusza. Zapytał więc ponownie:

— Więc to ona miała przyjść?

Janusz odrzekł złamany:

— Czyż ci to jeszcze trzeba mówić wyraźnie? No, chyba, że ona!...

Władysław powinien się był spodziewać tej odpowiedzi, być na nią przygotowany...

A jednak był nią straszliwie zaskoczony.

Aż się zachwiał, jakby ugodzony sztyletem w samo serce.

Wyszeptał głucho:

— Ach, ty... nędzniku!...

Janusz nie reagował na tę zniewagę. Zbyt był zmiażdżony tem wszystkiem. Szepnął tylko:

— Wiem, że postąpiłem niegodnie, ale aż nadto jestem zato ukarany... Mam złamane życie... straciłem istotę, która mi była w życiu wszystkiem... mojem szczęściem jedynem... Zdruzgotany jest teraz mój byt, mój honor...

— Twój honor? — żachnął się Władysław, pogardliwie wzruszając ramionami.

— Ale najboleśniej jestem ugodzony w serce — biadał dalej Janusz, — bo wiem, że Renia teraz już mnie nie kocha, nie może kochać... Czuję to, odgaduję to, że już nie...

IKS

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Janeczce z Kr. (odpowiedź)

Pomimo, iż intuicja, czyli umiejętność wyczuwania i przeczuwania, bywa u kobiety kochającej zazwyczaj nieomylna, pozwolę sobie tym razem nieco o tem powatpiewać. Może raczej przeczuleniem Pani należy tłumaczyć wrażenie, że przyjęcie Pani na ul. Chłodnej było zbyt... chłodne? Sadzę ze wszystkiego, iest Pani wogóle osóbka — przy mnóstwie zalet — jednak bodaj zlekka egzaltowana (w goracej wodzie kapana). Bardzo czesto bywa, że matka młodzieńca z pewna niechecią spoglada na młoda pannę, która jej tego syna zabierze, a już zabrała jej... serce syna. To sa ziawiska znane i czeste. Dlatego przeważnie matka płacze, gdy córke zamaż wyda je, a gdy żeni syna... zlekka boczy się na narzeczona. Pani odrazu wzięła to zbyt tragicznie. To pierwszy bład.

Drugi — to ukrycie sie, jak ślimak, w skorupie swego uporu. Rzekomy chłód w liście Heniusia (znów wskutek patrzenia przez czarne okulary przeczulenia) skłonił Pania do napisania mu, aby nie walczył z matka. Dlaczego? Może był na naj lepszej drodze do zwycięstwa, gdy nagle wskutek takiego listu ze strony Pani, mogły mu opaść rece. Może powiedział sobie: „Ja walczę, jak moge... a tu taka otucha?" I dlatego, zapewne, nic nie odpowiedział. Liczy na to, że może Pani sie na myśli. Ale nie. Wiec mógł sobie pomyśleć: „Widocznie zapomniała...

Na szczęście, sprawa jeszcze nie jest stracona. Tak mi sie przynajmniej zdaje. Gdy list ten dotrze do p. Heniusia, przekona sie, że miłość w sercu Pani nie wygasła, lecz płonie całym żarem pierwszej miłości dziewczecej. I przypuszczam, że wtedy moje namawianie go bedzie zbyteczne. Wystarczy że z mojego tłumaczenia zrozumie jak sobie objaśnić błedne postepowanie Pani.

A przy sposobności refleksja ogólniejszej natury: jak to jeszcze wciąż ludzie umieją sobie zdumiewajaco utrudniać życie a zwłaszcza tak piekne uczucie, jak miłość, które wtedy tylko daje pełnie szcześcia, gdy brane jest prosto, naturalnie, bez medrkowania, bez głupich „ambicyjek" i przeczuleń. Badźmy w tej dziedzinie troche prostsi. Pocóż zazdrość, kłamstwo, przesady, otaczanie wszystkiego siecia plotek, watpliwości, komplikacyj, uzależnianie od tego, tamtego i owego?

„Ścięty kwiat" z Pabianic żali nam sie:

„Mam 19 lat. Od trzech lat żyje z pewnym rzemieślnikiem i mam z nim synka, którego bardzo kocham. Ten rzemieślnik jest żonaty, ale żona od niego uciekła. Co najgorsze, że ja go nie kocham i nigdy nie kochałam, padłam tylko jego ofiara i teraz też gwałtem przymusza mnie do dalszego pożycia z nim czem doprowadza mnie niemal do choroby nerwowej.

Od dwóch miesiecy natomiast pokochałam pierwsza miłościa pewnego marynarza, który mnie chce poślubić, pomimo iż zna cała moja przeszł... kochanek wszakże grozi m... szliwa zemstą, zapewniajac, że nawet z pod ziemi mnie wydobedzie i zabije razem z moim ukochanym oraz siebie. Tymczasem mój Ryśko chce już dać na zapowiedzi w tym tygodniu... Już zupełnie trace głowe... Co robić?"

Powiedzieć o wszystkiem marynarzowi. Jestem przekonany, że potrafi obronić Panią przed napaściami kochanka, który nie ma do Pani żadnego prawa. Można również dać znać do policji, co byłoby nawet bardzo wskazane. I — nie obawiać sie zbytnio gróźb tego rodzaju, które rzadko bywaja spełniane...

P. Lonka zaczyna swój list dość spokojnie:

„Mam narzeczonego już od szeregu lat. A teraz niedawno poznałam chłopczyka, w którym zakochałam się na zabój. Z tamtym widywałam sie od czterech lat, ale jakoś nie mogłam go pokochać, tylko się przyzwyczaiłam, a tu... odrazu... Nie wiem teraz, czy wyznać mu moja wielką miłość. Boje sie jednej rzeczy: a może już ma narzeczona, bo jest ładny i dobry? Coprawda, pewnej niedzieli powiedział mi, że mnie kocha i że życie moje bez niego nie ma dla mnie znaczenia".

I tu p. Lonka widocznie nie mogła wytrzymać, bo w dalszym ciagu listu nagle wybucha:

„Stachno, jak ja Cię kocham! Teraz Ci daje odpowiedź na Twoje pytanie... Ustnie nie miałam odwagi, ale tu na łamach naszego kochanego pisma jakoś mi raźniej... Tu śmiało Ci wołam: kocham Cie całem sercem!... Ale tylko, jeżeli jesteś wolny, jak ptaszek polny... Jeżeli zaś Twem serduszkiem już zawładneła narzeczona, badź z nia szcześliwy! Kocham Cie prawdziwie, więc bedę szczęśliwa Tem szczęściem choćby z inna. Musiałam to napisać, bo chce, abyś wreszcie wiedział, jak nieśmiała Lonka kocha swego uwielbianego Stasia"...

Wkońcu p. Lonka dodaje: „Kochany Redaktorze, doradź mi, co ja, biedna, mam zrobić. Ach, jak ja go kocham!..."

Przemiła Panno Loneczko, wcale Pani nic lepszego zrobić nie mogła. Nie śmiac ustnie, wypowiedziała sie Pani piśmiennie i teraz pozostaje czekać na odpowiedź, która p. Staś zechce zapewne, skierować już do Pani bezpośrednio, bo trudno nam sie zajmować dalszym ciagiem gruchania kochanej parki Naszych Czytelników.

Okoliczność, że p. Staś ma narzeczona, nie wydaje nam sie ważną przeszkoda. Narzeczona — to jeszcze nie żona. Przecież Pani także ma narzeczonego od czterech lat, a jednak woli Pani — Stasia. Może wiec i on?...

Lipiec
26
ŚRODA
św. Anny

Wsch. sł. g. 3.47 — Zach. sł. g. 19.39

Co mówią gwiazdy?

Strzeż się dziś pijaka i tęgiej szatynki. Żadnych wycieczek poza miasto.

Szukaj wytchnienia w samotności, a nie w towarzystwie. Zwłaszcza od kobiet należy dziś stronić. Zabawy i przyjemności odłóż do jutra.

Ze sportu

Skawinka—Siła 1:1 (1:0) tow.

Wolny termin od rozgrywek o mistrz. klasy B. wykorzystała drużyna Siły na rozegranie zawodów towarzyskich ze Skawinką w Skawinie. Po zaciętej walce zawody zakończyły się remisem. Sędzia p. Mermelstein.

Tabela kl. C. gr. Krakowska

Kluby	gier	pkt.	bramki
Hagibor	13	21	55:13
Rakowicz.	13	20	34:19
Prądniczanka	13	16	41:20
Warna	13	16	35:20
Maraton	13	16	27:19
Wolanka	12	16	21:18
Legjon	13	9	24:31
Z. T. S.	12	7	14:29
Nowowiejski	13	5	14:34
Gwiazda	13	3	10:59

Jak z powyższej tabeli wynika od samego początku rozgrywek prowadzi Hagibor jednak wciąż zagraża mu Rakowiczanka Prądniczanka i Warna.

Najbliższe mecze o mistrzostwo piłki wodnej

Cztery mecze o mistrzostwo ligi piłki wodnej rozegrane ubiegłej niedzieli w Krakowie, bynajmiej nie rozstrzygnęły definitywnie jak ułoży się tabela ligowa, o ile na pierwszym miejscu utrzyma się E. K. S. i również bezapelacyjnie na ostatnim Hakoah, o tyle kwestja zajęcia II-go miesca pozostała nadal otwartą, a kandydatów do zaszczytnego tytułu wicemistrza Polski jest aż trzech A. Z. S. W-wa, Makkabi i Cracovia, przyczem ta ostania dzięki zwycięstwu z E. K. S-em i Hakoahem, nietylko wyratowała się od spadku z ligi, ale swą ładną grą i ambicją toruje sobie drogę do tytułu wicemistrza. Również z temi samymi aspiracjami, występują akademicy warszawscy i krakowska Makkabi, która straciwszy możność osiągnięcia mistrzostwa, nie będzie chciała się znaleść na gorszym niż drugim miejscu. Tak Makkabi jak i Cracovia znajdują się w tym szczęśliwym położeniu, że będą walczyć w Krakowie z warszawskim A. Z. S-em, który przyjeżdza w sobotę dnia 29 bm. i spotka się z Cracovią, a w niedzielę dnia 30 bm. z Makkabią. Zawody te zapowiadają się bardzo ciekawie, ze względu na równożędność wszystkich trzech drużyn i stawkę o jaką walczą. Początek zawodów w sobotę o godzinie 4 pop. w niedzielę zaś o godz. 5.30 popołud. w pływalni w Parku Krakowskim.

Szatan na ławie oskarżonych w Krakowie

Wczoraj w Sądzie odwoławczym w Krakowie przed sędzią dr. Horskim zasiedli na ławie oskarżonych na skutek apelacji Wacław Pieczonka i Kunegunda Szatan, zam. w Krakowie Boczna-Skawińska 16, którzy wyrokiem sądu okr. karnego w Krakowie zostali skazani po 6 m. c. więzienia za kradzież ubrania oraz 730 zł. i weksla na kwotę zł. 300.

Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu świadków sąd ogłosił wyrok, mocą którego zatwierdził wyrok I. instancji jednak powyższą zawiesił na 5 lat.

Osk. prok. dr. Müller bronił znany adw. dr. Knoebel.

KRONIKA KRAKOWA

Podwójny zamach samobójczy w Krakowie

Na ul. Basztowej w Krakowie rzuciła się wczoraj pod przejeżdżający autobus w zamiarze samobójczym Marja Chrobak, lat 34, robotnica. Szofer w ostatniej chwili zdołał samochód zatrzymać, czem ocalił życie desperatki.

Chrobakowa odeszła i w kilku minut później rzuciła się poraz drugi na tej samej ulicy pod przejeżdżający tramwaj. I tym razem jednak zimna krew motorowego uratowała ją przy życiu. Tramwaj został gwałtownie zatrzymany i Chrobak Marję wyciągnięto już z pod wozu zdrową i całą.

Tym razem niedoszła samobójczyni została odprowadzona do komisarjatu, gdzie stwierdzono, iż jest ona umysłowo chora, a wobec tego została odstawiona do wydziału opieki społecznej przy magistracie m. Krakowa.

Okropna zbrodnia brutalnych rodziców

Policja bydgoska wykryła w Szubinie niezwykły wypadek. barbarzyństwa. W domu przy ul. 3 Maja 3 zajmowanem przez rodzinę 73-letniego Konstantego Krzaczka więziono brutalnie w nieprawdopodobnie prymitywnych warunkach umysłowo chorego syna 28-letniego Marcina. Nieszczęśliwy trzymany był w klatce przez 14 lat tak, że obecnie wskutek zaniku mięśni budowy nawet stanąć nie może. Zarządzono przeniesienie go do szpitala. Przeciwko zbrodniczej rodzinie wszczęto dochodzenia karne.

Ucieczka kasiarza w kajdankach

Onegdaj dokonano zuchwałego włamania do Magistratu w Horodence. Włamywacze rozbili dwie kasy ogniotrwałe i zabrali 165 zł. z wpływów magistrackich oraz 60 zł. należących do Związku Podoficerów. Natychmiast zawiadomiono posterunek policji w Horodence. W czasie obławy aresztowany sprawcę.

Sprowadzony na policję przyznał się do włamania. Włamywacza skutego w kajdany odstawiono na komendę policji państwowej w Horodence pod strażą jednego posterunkowego. Włamywaczowi jednak udało się uśpić czujność posterunkowego i niespostrzeżenie zbiec w niewiadomym kierunku.

Świętokradztwo

Do kościoła w Rozdole pow. Żydaczów włamali się nieznani osobnicy i skradli dwie wielkie monstrancje i trzy srebrne kielichy. Policja stwierdziła, że włamania dokonał Kazimierz Haszewski z Rozdołu.

Żywcem pogrzebani w studni

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj we wsi Kąciki w gminie Wiązowna pod Warszawą. W zagrodzie gospodarza Józefa Witana, dwu jego wychowanków 21-letni Jan i 14-letni Stanisław bracia Milewcy kopali studnię na dziedzińcu. W chwili, gdy obaj znajdowali się na głębokości około siedmiu metrów, zerwała się ziemia i pogrzebała żywcem obu chłopaków.

Gdy ich odkopano Stanisław już nie żył, Jan natomiast uległ złamaniu obu nóg.

Zabójca przed sądem w Krakowie

Wyrokiem sądu okręg. w Krakowie skazany został na 4 lata c. więzienia Andrzej Sobol l. 23 z Kryspinowa za zabójstwo Jana Garzła. Od tego wyroku wniósł oskarżony apelację i w dniu wczorajszym odbyła się rozprawa gdzie ponownie przesłuchano szereg świadków. Na wniosek obrońcy i prokuratora o przesłuchanie świadków dodatkowych rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. a. dr. Gniewosz, wot. s. a. dr. Podobiński i Cieślewski, osk. prok. Szuchiewicz, bronił adw. dr. Jan Bardel.

Dzieci mordują rodziców

W pow. Krasnostawskim, we wsi Spławy, popełniono zbrodnię której ofiarą padł mieszkaniec tej wsi, Wojciech Szada i jego żona.

Szadę uśmiercono w czasie snu, zaś jego żonę ciężko raniono; uszła ona śmierci jedynie dzięki przypadkowi, gdyż sądzono, że cios w głowę, wystarczył do uśmiercenia ofiary.

Sprawcami zbrodni są dzieci Szadów, dwie córki Rozalja i Józefa, oraz syn Stanisław.

Uknuli oni straszny plan zamordowania rodziców, aby podzielić się ich majątkiem.

Samobójstwo fryzjera

Zamieszkały przy ul. Widok 3 w Warszawie Józef Zybrzycki l. 43, fryzjer, w przystępie szału na tle choroby nerwowej porwał brzytwę i usiłował popełnić samobójstwo. Żona Zybrzyckiego chcąc wyrwać mu brzytwę z ręki pokaleczyła się dotkliwie w ręce.

Zybrzycki zdołał jednak poderżnąć sobie gardło. Przewieziono go do szpitala gdzie zmarł.

Aresztowanie dyrektora Kasy Oszczędności

Wyłoniona przez senat gdański komisja dla badania nadużyć administracji w gospodarstwie spowodowała aresztowanie dyrektora Kasy Oszczędności miasta Sopot p. Drezena. — Drezenowi zarzucono szereg nadużyć, popełnionych na niekorzyść depozytorów kasy.

Zniewolił 5-letnią dziewczynkę

Policja warszawska aresztowała 24-letniego J. Moncarza, który podczas pobytu swego w Karczewie pod Warszawą zwabił do piwnicy 5-letnią dziewczynkę Zosię O. i tam dopuścił się na niej zniewolenia.

Prokurator wytoczył Moncarzowi dochodzenia karne.

Tata i synek oskarżeni przez piękną pokojówkę

Zaczęło się to tak: Pani Kleinmanowa, żona zamożnego kupca warszawskiego, wyjechała do Krynicy, pozostawiając w Warszawie małżonka i 22-letniego syna, a nadto przystojną pokojówkę, pannę Wandę N.

Dalszy ciąg jest okryty tajemnicą, faktem tylko jest, że zarówno papa jak i syn obdarzali swemi zalotami pannę Wandę, faktem także jest, że przed dwoma miesiącami panna Wanda porodziła dorodnego chłopaka.

Panna Wanda zażądała alimentów zwracając się zarówno do ojca jak i do syna. Obaj panowie kategorycznie odmówili nieprzyznając się jakoby mieli się przyczynić do przyjścia na świat dziecka. Wobec tej odmowy panna N. wystąpiła do sądu.

Pościg za opryszkami w Krakowie

Wczoraj około godz. 5 pop. Teodor Kopczyński właściciel sklepu masarskiego przy ul. Kościuszki 73 w Krakowie doniół pełniącemu służbę funkcjonarjuszowi P. P., iż przed chwilą do jego sklepu wpadło dwóch osobników, którzy usiłowali skraść kasetkę z pieniądzmi. Osobnicy ci kradzieży nie dokonali, gdyż zostali spłoszeni przez ekspedjentkę, która zaalarmowała przechodniów i w efekcie zbiegli na brzeg Wisły.

Posterunkowy P. P. natychmiast udał się w pościg za opryszkami i na brzegu Wisły napotkał na dwóch osobników, którzy na jego widok rzucili się do ucieczki. Policjant za uciekającymi oddał strzał ostrzegawczy w powietrze, na skutek których się zatrzymali i zostali doprowadzeni do komisarjatu.

Stwierdzono, iż opryszkami są Mieczysław Bando, lat 18, zam. ul. Piekarska 14 i Antoni Grudziński, lat 13, zam. przy ul. Barakowej 7.

W toku początkowych dochodzeń stwierdzono, iż złodzieje pieniędzy żadnych nie mieli, natomiast w towarzystwie jeszcze jednego osobnika, który zdołał zbiedz skradli wędliny na kwotę... 3 zł.

Koryntjanka przed sądem w Krakowie

Przed sądem odwoławczym w Krakowie zasiadła na ławie osk. Marja Rogazińska prostytutka skazana na 10 miesięcy więzienia za współudział w kradzieży a to maszyny do pisania na szkodę Goldflusa. Po przesłuchaniu oskarżonej sędzia zmienił wyrok I. Instancji i wymierzył karę 6 mies. więzienia. Oskarżał prok. dr. Müller, przew. s. o. dr. Horski.

Aresztowanie kamienicznika

Wczoraj w nocy wybuchł w Mykietyńcach pod Stanisławowem pożar w realności Iwana Babiaka. Spalił się dom mieszkalny, ubezpieczony w PZUW. Jako podejrzanych o zbrodnicze podpalenie aresztowała PP. samego właściciela budynku i jego teścia Wasyla Szewczuka, którzy chcieli w ten sposób usunąć niemiłych sobie lokatorów. Jakkolwiek zamierzenia ich powiodły się w całej pełni — sami podpalacze stali sie bezpłatnymi bohaterami więzienia karnego w Stanisławowie.

Samobójstwo szeregowca

We Lwowie w Parku Kilińskiego usiłował wczoraj pozbawić się życia szeregowiec 54 p. p. ze Złoczowa, Jan Kocur.

Stwierdzono, że wymieniony przybył wczoraj rano do Lwowa i z dworca udał się do Parku. Tam na oczach licznych przechodniów wychylił flaszeczkę z trucizną. Wezwane Pogotowie odwiozło go do Szpitala.

Policja i żandarmerja prowadzą dochodzenia.

Strajk przy budowie drogi w Bronowicach

Przy budowie drogi do Katowic na odcinku Kraków—Zabierzów trwa strajk już trzynasty dzień. Strajk ten spowodowany przez firmę „Nowodróg" jej polityką niskich płac i wyzyskiwania robotników przez przedsiębiorców, którym ta firma oddaje wykonanie pewnych części robót, jest dotąd spokojny i solidarny.

REPERTUAR KIN

Adria: „Kapitan Walhan"
Apollo: „Smiech w piekle"
Atlantic: „Bracia Karamazow"
Bagatela: „Kobieto nie grzesz"
Promień: „Taka słodka dziewczyna"
Słońce: „Miljon"
Sztuka „Colin i Kelly w tarapatach"
Świt: „Cud wilków"
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Środa 26 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik wiecz. z Warsz., 15.45 Transm. z Warsz., 16.00 Koncetr z Ciechocinka, 17.00 Transm. z Warsz. 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.00 Płyty gram., 18.15 Odczyt z Warsz., 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, komun., 19.40 Kwadrans literacki z Warsz., 20.00 Transm. z Warsz., 20.50 Dziennik wieczorny z Warsz., 22.00 Odczyt, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Transm. kom. meteor., 22.40 Muzyka taneczna

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie

Rynek Gł. 13 pod „Złotą Głową" Retoryka 1 pod „Trzema Koronami" Lubicz 7 Czternastka Stradom 6 Apteka Karmelicka 9 im. Królewej Jadwigi.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu: Plac Zgody 18 pod „Orłem".

Osobiste

Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie Pan Mgr. Małaszyński z dniem 24 bm. rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Zwiedzanie starożytnych zabytków Stradomia, kościołów OO. Bernardynów XX. Misjonarzy, reszt. kośc. św. Jadwigi, Bożogrobców oraz odnowionego kośc., św. Agnieszki odbędzie się dziś we środę 26 bm. jako XIX-ta wycieczka nauk. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3.45 przed kośc. OO. Bernardynów (pl. Bernardyński).

Wielkie włamanie w Podgórzu

Do składu perfum Karola Reinisza przy ul. Lwowskiej 18 w Podgórzu dostali się onegdaj nieznani sprawcy po otwarciu drzwi do bramy kluczem. Łupem złodzieji stała się większa ilość perfum i zagranicznych puderniczek z amerykańskjego złota. Wedle zapodania poszkodowanego strata wynosi około 3.000 złotych.

Kradzieże i aresztowania w Krakowie

Eisner Helenie, zam. przy ul. Tomasza 28, podczas jej nieobecności w mieszkaniu, nieznany sprawca skradł z kasetki kwotę zł. 200.—.

Litwin Kunegundzie, zam. przy ul. Krupniczej 14, nieznany sprawca skradł garderobę damską wart. 50 zł.

Hausnerowi Marjanowi, kupcowi, zam. przy ul. Mazowieckiej Nr. 24, skradł syn jego Edward lat 17, 2 ubrania męskie i kwotę zł. 100, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pułkowi Stefanowi zam. w Łysinie p. krakowskiego, skradziono z wozu 1 teczkę z garderobą wart. 30 zł. Kradzieży dokonano na ul. Podgórskiej.

Boguckiemu Zygmuntowi zam. przy ul. Blich 8, skradziono na boisku „Olszy" zegarek srebrny wart. 150 zł., w czasie gdy Bogucki, grając w tenisa, zegarek położył na ławce.

Biegoniowi Stanisławowi zam. w Hucisku p. mysłowickiego, na dworcu kolej. w Krakowie w czasie, gdy spał w poczekalni III. kl. skradziono z kieszeni portfel z dokumentami.

Futernichtowi, właśc. sklepu przy ul. Długiej 34, nieznani sprawcy skradli wyroby cukiernicze wart. 100 zł.

P. P. aresztowała Grünberga Józefa, lat 19, zam. przy ul. Warszawskiej 1 za kradzież 2 zarówek wart. 3 zł. z kurytarza gimn. Hebrejskiego przy ul. Brzozowej 5.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wieraz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.